„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nru. 8.

Na pierwszą niedzielę postu (wstępną).

Onego czasu Jezus był zawiedzion na puszczę od Ducha, aby był kuszon od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest, nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy Go wziął djabeł do miasta świętego i postawił Go na ganku kościelnym i rzekł Mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół, albowiem napisano jest, iż aniołom Swoim rozkazał o Tobie, i będą Cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi Swojej. Rzekł mu Jezus: zasię napisano jest: nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś djabeł na górę wysoką bardzo i ukazał Mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł Mu: to wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy rzekł mu Jezus: idź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu Samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go djabeł: a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu.

(Św. Mateusz rozdz. IV, 1—11.)

Najmilszy! Minęły dni zapustne, które słusznie szalonymi zowiecie. Skończył się czas wesołości i zabaw i znowu wkroczyliśmy w ten okres kościelnego roku, który zawsze tak silnie do naszej duszy przemawia i tak poważnie nastraja. Czas to bowiem rozważania bolesnej męki i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa. A chociaż zawsze ona powinna stać nam przed oczyma, choć krzyż Chrystusów powinien być nieodstępnym towarzyszem naszego pielgrzymowania ziemskiego, to szczególniej w czasie wielkiego postu Kościół św. stara się nam przypomnieć, co Pan Jezus dla naszego zbawienia ucierpiał. Pragnie on bowiem, byśmy w tym czasie za przykładem wielkiego Apostoła narodów o niczem innem nie chcieli słyszeć i nic innego znać, tylko Jezusa i to ukrzyżowanego. Zastanawianie się bowiem nad tem, co Pan Jezus dla zbawienia naszego ucierpiał, najlepiej usposabia do korzystania z łask Bożych.

Przerywam przeto i ja rozpoczęty wykład darów Ducha św. na czas wielkiego postu, i dzisiaj was pod krzyż do umierającego na nim Pana Jezusa prowadzę. Tam również i przez następne niedziele w duchu staniemy i zapatrzeni w Niego przysłuchamy się Jego siedmiu ostatnim słowom, które On z krzyża konającemi

usty wypowiedział i nam jako testament drogi pozostawił.

Straszny przedstawiał widok rozpięty na krzyżu Zbawiciel. Głowa zraniona cierniem, twarz rozpalona od upału słońca, i gorączki wewnętrznej, zsiniałe i opuchłe od uderzeń policzki, oczy krwią zaszłe. Na ranach cały się wspierał, i całe ciało od stóp do głowy miał ranami okryte. Wszystkie kości od wielokrotnych biczów i od dźwigania krzyża aż do szpiku wstrząśnięte. Żyły i nerwy we wielu miejscach odkryte, bo całe ciało strasznie potargane. Wisi nie mogąc zrobić ani jednego ruchu bez powiększenia boleści. Nie ulży ręką, nie ulży nogą, nie zdoła ulżyć głowie, bo w którąkolwiek stronę ją zwróci, ciernie jeszcze okrutniej w nią się wbijają. Słusznie za Izajaszem prorokiem można było podówczas o Jezusie Chrystusie powtórzyć: „Widzieliśmy Go, a nie było na co spojrzeć".

Lecz nawet ten przerażający i rozczulający widok Zbawiciela na krzyżu nie zdołał wzruszyć rozszalałej rzeszy żydowskiej. Te liczne rany, z których każda wołać się zdawała: „Oto jak Bóg człowieka ukochał!", nie potrafiły wzbudzić litości w zakamieniałych ich sercach, stały tam tłumy ludu do trzech milionów liczące, bo zewsząd się zebrali na wielkanocne święta, lecz jak zauważa Ewangielista św. miasto współczucia „naśmiewali się z Niego". Nie wystarczała tej dzikiej zgrai ta straszna droga, co przedzielała Getsemański ogrojec od kalwaryjskiej góry, to krwawe przejście z cierpień do cierpień, to nieprzerwane pasmo goryczy, te niezliczone zniewagi i bicie, jakie w czasie tej drogi Pan Jezus od nich ponosił. Mało jeszcze im tych szyderstw, co tak boleśnie duszę Zbawiciela raniły, mało tych biczów, co tak okrótnie poszarpały Jego najświętsze Ciało, mało im tego okrutnego wyroku, który wbrew prawu i słuszności na Piłacie wymogli a teraz wykonali, to wszystko jeszcze nie zdoła ich złości i nienawiści nasycić. Zaledwie bowiem podniesiono do góry Pana Jezusa z krzyżem, zaledwie Go na krzyżu rozpiętego ujrzeli, zostawiają w spokoju obu złoczyńców, którzy obok Chrystusa ukrzyżowani byli, a nie mogąc już czynnie zniewagi Mu wyrządzić, przynajmniej z Niego szydzą i językami swymi boleśniej niżli cierniem serce Jego kłują.

W tej zaś haniebnej robocie wszyscy razem zmieszani, starszyzna, lud, poganie. Jak bowiem opowiada Ewangelia św.: „także i przedniejsi kapłani, z doktorami i ze starszymi naigrawając, mówili: Inszych zachował sam siebie zachować nie może. Jeśli jest król Izraelski, niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy jemu". Szydzili też i żołnierze za ich przykładem z Pana Jezusa, „przychodząc a ocet mu podając i mówiąc: Jeśliś ty jest król żydowski, wybawże się sam". Sami nawet przechodnie, którzy nie brali przedtem udziału w znieważaniu Panu Jezusa, teraz przyłączają się do szyderców i razem z niemi bluźnią, wołają: „Hej,

co rozwalasz kościół Boży, a za trzy dni zasię budujesz, jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża" nic też dziwnego, że już i słońce nie chciało dłużej takiej zbrodni przyświecać i „od szóstej godziny stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny" t. j. według naszej rachuby od południa aż do godziny trzeciej. Cała przyroda na widok tego, co się podówczas na górze kalwaryjskiej działo słusznie zadrżała, bo za tą wielką zbrodnię, wielkiej się kary Bożej można było spodziewać. Naśmiewali się niegdyś z proroka Eliasza Ochozyaszowi żołnierze nazywając go z szyderstwem „człowiekiem Bożym" a po dwakroć spadł ogień z nieba i wytracił szyderców. Naśmiewały się dzieci z proroka Elizeusza i wołały za nim gdy szedł do miasta Betel: „Wstępuj łysku! wstępuj łysku!" a natychmiast kara ich spotkała. Jak bowiem Pismo św. podaje, „wyszły dwa niedźwiedzie z lasu i rozdrapały z nich czterdzieści dwoje". Nie minęłaby była i tych, co z Pana Jezusa wiszącego na krzyżu szydzili, słuszna pomsta Boża, lecz On zapowiedział już naprzód: „Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić ale ich zachować" Wzniósł wprawdzie oczy Swe ku niebu, otworzył Swoje Boskie usta, ale nie po to, aby gromy ciskać, nie po to aby winowajcom złorzeczyć, aby wypowiedzieć na ich słowo przekleństwa wiecznego, lecz by za nimi do Ojca niebieskiego się wstawić. Woła, ale o miłosierdzie: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią" Tak Ojcze, zanim umrę, o jedną łaskę cię proszę, przebacz im: żydom i poganom, oskarżonym i sędziom książętom i ludowi, kapłanom i oprawcom, przebacz te męki te zniewagi, jakie mi zadają. Wszystkim i wszystko przebacz! Prawda wielka jest niewdzięczność: „Wychowałem syny i wywyższyłem a oni mną wzgardzili" Jam ich oświecał i leczył, jam wśród nich „przeszedł dobrze czyniąc" a oni mnie potępili i ukrzyżowali, a teraz jeszcze wyszydzają i bluźnią, ale im przebacz, odpuść, bo oni nie poznali Ciebie, ani też mnie któregoś posłał i bardziej zaślepieni, aniżeli występni oni nie wiedzą co czynią.

O jakaż to rzewna i podziwienia godna modlitwa! Każde w niej słowo nacechowane iście Boską miłością. Nie wystarcza Mu wołać: „Boże!" ale mówi: „Ojcze." Tem najczulszem imieniem do Swego niebieskiego Ojca się odzywa. Czyni to zaś dlatego, aby tem pewniej przebaczenie wyjednać. Przypomina niejako, że wstawia się za nimi ten jego Syn najmilszy, w którym, jak to nad rzeką Jordana i na górze Tabor uroczyście zaświadczył: „dobrze Sobie upodobał" Powiada: „Odpuść im", nikogo zatem nie wyłącza, lecz dla wszystkich i dla tych, co Mu wtenczas bluźnili, i dla tych, co Go znieważać będą aż do końca świata, o przebaczenie prosi. Winę ledwie wspomina, nieświadomością, nierozumem i zaślepieniem wobec Ojca Niebieskiego tłómaczy, prośbę zaś nie raz, ale jak z tekstu ewangelii wywnioskować możemy,

po kilkakrotnie i to z naciskiem powtarza, sącząc przytem dla wyjednania tej wielkiej łaski ostatki krwi Swojej.

Nic też dziwnego, że takiej prośbie Ojciec niebieski oprzeć się nie zdołał. Rozbroił zagniewaną prawicę, puścił z rąk gromy sprawiedliwości swojej, a miłosiernem okiem odtąd na świat spogląda. Tego zaś miłosierdzia Bożego któż z nas nie dostąpił? Zamilkły wprawdzie już owych szyderców, co pod krzyżem na Golgocie stał i Panu Jezusowi bluźnił, lecz na ich miejsce wystąpili nowi, co według wyrażenia św. Pawła Apostoła na nowo w sercach swoich Pana Jezusa grzechami krzyżują. A jeżeli mimo tych grzechów naszych jeszcze żyjemy na świecie, jeśli nas jeszcze nie pochłonęło piekło, to jedynie dlatego, że i nas tą modlitwą objął wtenczas Pan Jezus, że i za nami prosił: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!"

Lecz pamiętajmy o tem, że w tej modlitwie Jego mamy nie tylko nadzieję odpuszczenia grzechów, ale zarazem przykład, jak nam naśladować potrzeba. Chociaż bowiem Pan Jezus nie chce zguby niczyjej, choć się wstawiał za nami, to jednak uroczyście zapewnia: „Jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych". Nie bądźmyż więc podobni do owego sługi, któremu gdy pan jego dziesięć tysięcy talentów darował, to on nie chciał darować towarzyszowi sto groszy, lecz odpuszczajmy bliźnim wszelkie i największe urazy. Sąsiedzi niech przebaczą sąsiadom, żony swoim mężom, dzieci swoim rodzicom i rodzice dzieciom, wszyscy niech odpuszczą wszystkim, za największymi nieprzyjaciółmi tę do Pana Boga zanosząc modlitwę: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią". Amen.

Ks. Fr. Mikl[illegible]iński.

NIHIL OBSTAT.

X. J. Kanty Tobiasiewicz, cenzor.

Pozwalamy drukować. Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.
Kraków, dnia 10 lutego 1928.

† Anatol, Biskup sufr., wik. gen.